Nr. 108. Niedziela 21. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

- LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dzisiejsze położenie dyplomatyczne sprawy polskiej.

Z wysłaniem ponownych not do Petersburga zakończył się drugi akt robót dyplomatycznych, i nastała cisza w dyplomacji. Jak pierwsze noty kwietniowe nie były jednobrzmiące, tak nie są i drugie, czerwcowe.

Piszą wprawdzie dzienniki półurzędowe, iż co do sześciu punktów, których przeprowadzenia trzy interweniujące dwory domagają się dla Polski, nastąpiła zupełna zgoda między Austrją, Francją i Anglią. Lecz gdy noty, uzasadniające i wyjaśniające te żądania, każdy gabinet osobno układa, więc włożył może w nie motywa, które zupełnie zmienić mogą ich znaczenie.

W tej też myśli pojmujemy i zgodzenie się Anglii i Francji na uwagi i zastrzeżenia, jakie Austrja poczyniła nad 3. i 4. punktem, odnoszącym się do konstytucji i autonomii przyszłej Królestwa. Nie zmieniono podobno tych punktów wcale, lecz oświadczono, iż przeciw podobnemu motywowaniu ich przez Austrję tak i w nocie osobnej, jak też i w przyszłej konferencji, Anglia i Francja nic nie mają.

Fakt ten rozświeca dzisiejsze położenie dyplomatyczne sprawy polskiej. Anglia i Francja aby przyspieszyć sprawę, nie wdawały się już w dalsze układy z Austrją. Widocznie nie chodziło im o donośność postawionych Moskwie punktów, lecz o wciągnięcie Austrji do wysłania ponownych not w sprawie polskiej.

Lecz nie tylko w tej jednej rzeczy zachodzi różnica między Austrją a Zachodem. Mocarstwa zachodnie postawiły zawieszenie broni jako conditio sine qua non przyszłej konferencji. Jeżeli Moskwa przystanie na to zawieszenie broni, to one zobowiązały się nie więcej wymagać od niej na konferencjach nad to, co ów wniosek o sześciu punktach w sobie zawiera. Tymczasem Austrja nie stawia zawieszenia broni jako conditio sine qua non przyszłej konferencji. Ona proponuje tylko to zawieszenie, lecz gdyby Moskwa uważała je za niemożliwe, gotowa i bez zawieszenia broni przystąpić do konferencji i obowiązuje się i wtedy nie stawiać w konferencji żądań, sięgających poza sześć punktów, i to w jej tłumaczeniu.

Tym sposobem Austrja dotąd zachowała swe wyczekujące stanowisko, nie przechylające się stanowczo na żadną stronę, i może w każdym razie, czy Moskwa rozejm przyjmie lub nie, stanąć wedle swego interesu albo po stronie zachodnich mocarstw, albo po stronie Moskwy.

Jeżeli bowiem Moskwa przyjmie rozejm, to różnica, jaka zachodzi między wykładem wniosków ze strony Austrji, a wykładem zachodnich mocarstw, podaje jej sposobność do postawienia się tak niezawisłego na konferencji, że swobodnie może albo poprzeć Moskwę albo Francję i Anglję. Jeżeli zaś Moskwa nie przyjmie rozejmu, to Austrja w razie gdyby zachodnie gabinety chciały wymódz orężem to przyjęcie na petersburskim, może, nie zaangażowawszy się co do tego punktu, albo zachować się w razie wojny wyczekująco, neutralnie, lub też od razu stanąć może po którejkolwiek z stron walczących.

Jeden jest tylko wypadek, w którymby Austrja zobowiązana była, dla zachowania swej powagi mocarstwa pierwszego rzędu, wystąpić czynnie przeciw Moskwie. Nastąpiłoby to wtedy, gdyby Moskwa ani rozejmu przed konferencją ani konferencji bez rozejmu nie przyjmowała. Lecz gdy petersburskiemu gabinetowi przedewszystkiem chodzi o to, aby albo Austrję oderwać od mocarstw zachodnich, albo przynajmniej przez nią jeszcze dłużej zwlekać rokowania dyplomatyczne, więc zdaje się bardzo prawdopodobnem, że wręcz nie odrzuci ani rozejmu ani projektu konferencji.

Najprawdopodobniejszem jest, iż wystawiwszy rozejm proponowany jako niemożliwy i ubliżający jej honorowi, Moskwa wniesie z swej strony nowy projekt i nowe kontrwarunki rozejmu, a do wzięcia udziału w konferencjach o sprawę polską oświadczy się gotową. Nie omieszka jednak i tu postawić mocarstwom swych kontrwniosków do konferencji, między któremi przypuszczenie Prus do narad będzie głównym. Trudno jej bowiem będzie swego najwierniejszego aljanta poświęcić i patrzeć obojętnie na wykluczenie go z koncertu mocarstw europejskich.

W takim zaś razie, gdy wysłane noty nie mają formy ultimatu, na który tylko *tak* lub *nie* Moskwa musiałaby odpowiedzieć, to znowu mocarstwa zachodnie wraz z Austrją będą musiały moskiewskie kontrwarunki co do rozejmu, i moskiewskie kontrwnioski co do konferencji wziąść pod rozwagę: każde z nich zdanie swe objawi, któreto osobne zdania, porozumiewając się telegrafami i depeszami między Paryżem, Londynem i Wiedniem, trzeba będzie znowu przez uwagi i uwagi nad uwagami w jedno niby zgodne zlać oświadczenie, co znowu ze dwa lub trzy miesiące czasu wymagać będzie.

Taki naszem zdaniem prawdopodobny będzie przebieg dalszej akcji dyplomatycznej, jeźli nie zaskoczy jaki czyn niespodziewany, który wszelkim robotom dyplomatycznym, jak to się zwykle dzieje, jednem cięciem koniec położy.

Sprawa polska za granicą.

Położenie wyjaśniło się do tyla, iż można je ująć w pewien obraz.

Źródła francuzkie, podejrzane o pochlebstwa dla Austrji utrzymują, że Austrja, Francja i Anglja jednozgodne zupełnie wysłały żądanie do Petersburga. Morning Post zaś, organ lorda Palmerstona, nie mający powodu ukrywać prawdy przed światem, powiada, że trzy noty są prawie jednobrzmiące, z wyjątkiem, że Austrja nie przemawia za przerwaniem walki w czasie układów konferencyjnych. General-Correspondenz nakoniec, jak wiadomo dziennik półurzędowy gabinetu wiedeńskiego, prostując doniesienia angielskie nadmienia, że Austrja nie miałaby tak dalece nic przeciwko zawieszeniu broni, lecz nie widzi w niem warunku przedwstępnego i koniecznego do rozpoczęcia układów.

Podobno więc Francja i Anglja zawieszenie broni stawiały za warunek konieczny do rozpoczęcia dalszych układów dyplomatycznych z Moskwą na podstawie propozycji, względem których porozumiały się trzy mocarstwa między sobą, i które w formie alegatu jednobrzmiącego do swych not niejednobrzmiących, przesłały teraz do Petersburga.

Wziąwszy na uwagę okoliczność, dotąd niezaprzeczoną, że Austrja układając z mocarstwami zachodniemi warunki dla Moskwy, skrzętnie badała poprzód Gorczakowa, na które warunki mógłby przystać, a które będzie musiał odrzucić i zagrozić tym sposobem pokój europejski; zważywszy dalej, że tylko na takie przystawała Austrja stypulacje, które mogły być przyjęte przez Moskwę, a unikała takich, które wobec Moskwy musiały wyglądać na ultimatum, prowadzące do wojny; zważywszy nakoniec, że gabinet wiedeński nie mogąc mocarstw zachodnich namówić do zaniechania ślizkiego warunku o rozejmie, koniecznym do prowadzenia dalszych układów na konferencji, zaniechał przynajmniej ze swej strony położyć ten warunek: przypuścić można z wszelką ścisłością, że rozejm nie należy do rzędu owych warunków, na które Moskwa mogłaby przystać.

Mocarstwa zachodnie stawiąc carowi zawieszenie broni za warunek sine quo non układów konferencyjnych, narażają się więc na odrzucenie takowego i muszą zapewne być zdecydowane na przedsięwzięcie środków przymusowych. Odmowa moskiewska zmuszałaby ich do tego.

Jednakowoż wszystkie trzy mocarstwa interweniujące tchną dotychczas pokojem. Austrja życzy go sobie szczerze i nie może inaczej w obec początkującej budowy konstytucyjnej, od której uchyla się wielka liczba mieszkańców, i w obec licznych niebezpieczeństw, jakie jej zagrażają każdej chwili od południa częścią w skutek programu włoskiego, częścią od propagandy moskiewskiej między Słowianami. Wierzymy przeto bardzo w rzeczywistość zapewnień wiedeńskiej mowy tronowej, iż rząd austrjacki stara się o utrzymanie pokoju i nie myśli wojować z Moskwą.

Co innego mocarstwa zachodnie. Na ustach organów paryzkich i londyńskich widzimy wprawdzie również pokój.

Lord Russel kilkakrotnie wyraził swą niechęć do wojny. Protestował nawet przeciwko insynuacjom o interwencji zbrojnej. Lord Palmerston na bankiecie w City londyńskiej, dnia 18 b.m. (a zatem już po wysłaniu not do Petersburga) skonstatowawszy zupełną zgodę Anglji z Francją (o Austrji przemilczał), objawił nadzieję pokoju. Morning Post zaś donosząc o wysełce trzech not oświadcza: „Anglja (tylko Anglia) w razie odmowy moskiewskiej nie jest wprawdzie gotową do wojny, lecz Moskwa niechaj zawczasu zwinie chorągiewkę." Główne organa napoleońskie milczą.

Lecz trudno uwierzyć, by milczenie to i oświadczenia powyższe miały podstawę szczerości po sobie. Dlaczego? to każdemu jasna, kto zna przysłowie dyplomatyczne, że mowa służy dla ukrycia myśli.

I rzeczywiście we Francji ani w Anglji prócz zupełnej zgody obu tych mocarstw, nie dzieje się dotąd nic takiego, coby mogło niepokoić Moskwę. Żadnych nie masz tam ani gróźb ani przygotowań wojennych. Posłowie moskiewscy relacjonują w tym sensie do Petersburga. Czytamy wprawdzie, że dziennikarstwo napoleońskie ma otrzymać rozkaz, aby krzykiem wojennym wpłynęło na Moskwę i zapobiegało odrzuceniu z jej strony warunków postawionych, lecz dotychczas nie widać tego w praktyce. Inne dzienniki doradzają Petersburgowi, by nie dowierzał tej ciszy. Opinia rządu angielskiego wreszcie dlatego tak rozgłośnie pokojowa, ponieważ zdaje się być przekonaną, że Moskwa osłabiona, wycieńczona finansowo i militarnie, nie odważy się odrzucać propozycyj mocarstw, i nie da powodu do kroków przymusowych.

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy.)

Przez nagłe rozwiązanie oddziału Czechowskiego, ucierpiała dotkliwie gromada Lelewela, szukająca oparcia do wytchnienia po mozolnem operowaniu, i posiłków w broni, której jej zupełnie brakowało. Lelewel, zwabiony odgłosem o wojsku polskiem, które natenczas operowało w okolicach Tarnogrodu, zbliżył się do Czechowskiego, nie zasięgnąwszy języka o błędnej, bezrozumnej organizacji tego partyzanta, i padł ofiarą dobrej swej wiary. Zawiedziony w swych oczekiwaniach i, mówiąc prawdę, zdradzony przesadzonemi wieściami, skompromitował tak dalece swój oddział, że tylko niezmordowana czynność i prawdziwy talent tego dowódzcy ochroniły go od pewnej zguby.

Zamiast co by miało powstanie uzyskać podporę z lokalności Lubelskiego, długi czas oddanego na dowolną dyspozycję powstania, i ztąd rozpromienić się groźnie w okolice nadbużańskie, podając rękę Litwie: ruchy lubelskie przyczyniły się przeciwnie do ugaszenia promieni, które ogarniały to województwo ogniem, podłożonym ręką nieodżałowanego Leona Frankowskiego. Przyczyny tego szukać trzeba w błędnej, nierozsądnej i koteryjnej organizacji, która opanowawszy ster wojenny, poddając się podszeptom złowrogim, spaczyła jedność działania i sparaliżowała zapał pierwotny.

Nic nie ma szkodliwszego we wszystkich czynnościach jak brak energii, osobliwie w działaniach wojennych, opierających się na niespodziankach, które są przedewszystkiem duszą wojny partyzanckiej.

Projekta i plany, długo rozmyślane, nieprzynoszą zwyczajnie w partyzantce żadnego skutku, gdyż nie mając stałej podstawy ulegają ciągle zmieniającym się kombinacjom i wymagają dorywczego, raźnego i nagłego decydowania; nie wspominając nawet, że najściślej w tajemnicy zachowane zamiary, jeżeli długi czas nie przyjdą do wykonania, przez nieostrożność zwyczajnie wyjawiane bywają i ostrzegają nieprzyjaciół, okazując im środki do zapobiegania wymierzonym przeciw nim uderzeniom.

Żałować z stanowiska powstania rzeczywiście należy, że obrano system protekcyjny, nasunięty koterją w kierownictwie działań wojennych, wykluczając że tak powiem elementa, któreby może lepiej rozwiązały zadanie tegoczesne.

Przywilej ten wyradza się najwięcej wtenczas, jeżeli w dwie słabe ręce oddane przewodnictwo, ulegać musi natchnieniom otaczających, którzy z chęci przodkowania lub innych powodów, obawiają się postradać stanowiska, jeżeli by rozum lub doświadczenie stanęło na czele, odpychając ich małe zdolności lub niedołęstwo.

Nie pojmujemy jak może egzystować przywilej oddawania swych usług ojczyznie, osobliwie niosąc życie na targ, nie oglądając się nawet na osobiste następstwa.

Wtenczas tylko takie machinacje przypuścić można, jeżeli z góry powątpiewa się o udaniu się rzeczy, a zatem korzyści momentalne, koteryjnie eksploatować jest zamiarem, nie dopuszczając że tak powiem innych do równego udziału w sławie i możebnych nieszczęściach. Inaczej zrozumieć niemożna, gdyż przypuszczać nie należy aby rozmyślnie kto chciał uzurpować kierownictwo, nie mając do tego ani zasług ani też zdolności takiej, któraby odpowiadała zadaniu.

Może się jednak mylimy, i niewtajemniczeni w obrany system, źle o tem sądzimy; może rzeczywiście jest to celem, nieprzestając oddział po oddziale zatrudniać nieprzyjaciół, wyczekując z innych stron powodzenia. Ale i natenczas zasadzając się na kardynalnych regułach wojny partyzanckiej, nie możemy pojąć, aby system ten mógł osiągnąć cele, nawet bardzo skromnie wytknięte, tem bardziej jeżeli widzimy w skutkach osłabienie i coraz więcej piętrzące się przeszkody.

Na koczowiskach Czechowskiego stanął pierwszych dni maja Jeziorański z nierównie słabszym oddziałem, chociaż lepiej uzbrojonym, przyjmując krwawą walkę z moskalami i odpychając ich przemagający nawał z prawdziwie bohaterskiem wysileniem. Jednak przyciśniony jak gniazdko jaskółki do muru, do granicy Galicji, i ten oddział musiał uledz przemocy, ustępując z pola walki.

Posiłki, na które liczono, były może przyczyną że ten śmiały dowódzca wpadł w błąd i trzymał się za blisko granicy, i dał się okrążyć nieprzyjaciołom w tak przemagającej sile, że nawet Spartańczycy, co walczyli w wąwozach Termopil, nie wydołaliby może z taką pogardą życia temu zadaniu.

Zwycięstwo było świetne, gdyż kilkaset ludzi odepchnęło kilka tysięcy wymusztrowanych najezdników, prowadzonych przez uczonych oficerów, uzbrojonych w wszystkie przybory wojenne, zadając nieprzyjacielowi taką klęskę moralną, że mimo ogromnej przemocy nie śmiał powtórzyć krwawej tej próby i zmierzyć się w odwadze z polskim żołnierzem.

Jednak zwycięstwo to, drogą krwią okupione, nie miało zbawiennych skutków, gdyż walczono tylko o honor wojskowy, ale nie o korzyści wyższe, które nakazywało zadanie wojny partyzanckiej.

Czekanie na posiłki, może być jak się pokazało zawodem; ale choćby i posiłki nadeszły w czasie żądanym, zawsze się spodziewać można było, że nie wynagrodzą czasu i sposobności, która się nastręczała temu oddziałowi, wysunięcia się po za obręb kolumn moskiewskich, maszerując szybko na północ. Byłby on wlókł za sobą niezawodnie część moskali i tym sposobem ułatwił innemu oddziałowi opanowanie okolic nadgranicznych, podając mu oraz sposobność, na korzyść postępującego na północ hufcu, uczynić skuteczną dywersję, rozrywać siły nieprzyjaciół, co jest zadaniem koniecznem w wojnie partyzanckiej.

W Jeziorańskiego potyczkach postrzegliśmy tę dobrą stronę, że podczas walki trzymał potężnie w rękach kierownictwo oddziału swego, niedozwalając rozrzucenia się w działaniu. Przez to jedynie wyrwał zwycięztwo nieprzyjacielom i salwował w porządku swoją gromadę po wyparciu wroga.

Pozycja silna, ale nader niebezpieczna, przy-

Nie podzielamy tego przekonania w całości. Car winien to własnej godności i dumie narodowej, o której tyle mowy w adresach wiernopoddańczych, by nie dozwalał narzucać sobie warunków, upośledzających potęgę tak wielkiego mocarstwa, jakiem jest „tysiącletnia Moskwa.“

W kołach junkierskich tak w Berlinie jak i w Wiedniu wierzą, że Gorczaków będzie na tyle zręczny, iż unikając repliki odmownej, da mocarstwom odpowiedź wymijającą, ni tak ni siak, i zwlecze tym sposobem rokowania dyplomatyczne, dokładając wszelkich usiłowań, by położyć koniec powstaniu i dalszej interwencji. Wiarą tą pocieszają się junkry.

Rząd zaś narodowy w Warszawie może mieć przestrogę dla siebie w tych nadziejach junkierskich, które złowrogi stawiają horoskop oczekiwaniom wielu Polaków, spuszczających się na zagraniczne sukursa, a zaniedbujących chwile najstosowniejsze do działania niezawisłego.

Tak wyglądają sumiennie wziąwszy rzeczy w chwili obecnej, i prawdopodobnie nie zmienią rychło swej postaci.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 19. czerwca.

(SKI) Galimatias w dzisiejszej atmosferze narodowej, chaos niewyklarowanych zdań i opinij wykazuje jak najdobitniej, jak wielce potrzebnym jest dziś na polu walki z Moskwą człowiek, któryby wszystko ujął w dobre kierownictwo i który by sprawie powstania nadał charakter jednolitych dążności. O takim człowieku, a mianowicie o potrzebie takiego pisano już dawniej, a wieszcz Mickiewicz proroczym duchem nakreślił już jego charakter. Wśród dzisiejszego zamętu, nie od rzeczy sądzę powtórzyć tu słowa wielkiego naszego poety, które przedziwnie krytykują jedno z dzisiejszych stronnictw, w imię powstania występujących. „Będziemy wiecznie powtarzać rodakom, mówi Adam Mickiewicz, którzy sposobią się na dyktatorów, a przynajmniej na wodzów naczelnych, ażeby się nie uwodzili naśladownictwem, ażeby w Machiawelu, ani w pamiętnikach Cezara, rewolucji francuzkiej lub Napoleona, nie brali jedynych prawideł postępowania. Nasz przyszły wielki wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny.“ A gdy określając jego ducha i jego charakter, przypomina o odmienności charakteru naszego narodu, od innych narodów, powiada: „Jest w narodzie polskim wielkie, głębokie, powszechne uczucie szlachetności, poczciwość i szczerość. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska. Nawet w Europie opinja publiczna coraz mocniej w tym duchu przemawia. Pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność, która Kościuszce i Washingtonowi zjednała miłość spółczesnych i szacunek potomnych. Na tym tylko gruncie zasadzone wielkie talenta militarne i polityczne, dojrzeć mogą... Ile tu prawdy w tych słowach! Ile przeczucia! Ile zdrowej krytyki politycznej, tak potrzebnej nam dzisiaj, w zamian za fantastyczne sentymentalizowania gazeciarskie, lub namiętne arrogancje wszeteczników!

Wspomniałem tu o tem, bo oburza się już serce

czyniła się pewnie do wytężenia sił tak dowódzcy jak i podwładnych, gdyż inaczej pojąć byśmy niemogli, aby garstka młodzieży choćby i najwaleczniejszej, dokonała tego na polu bitwy, co uczynił oddział Jeziorańskiego. Dlatego z prawdziwym szacunkiem wpisujemy w kronikę wojennej sławy polskiej bohaterską walkę tego oddziału.

Zapałowicz z silniejszym oddziałem, nie sekundowany od swoich podwładnych, którzy mu z pola przed bitwą zemknęli, niemógł tak zaszczytnie naznaczyć swojego pobytu na tym samym teatrze wojny.

W bitwie przez nieroztropność lub nieszczęsny przypadek, rozbrojony z komendy, zostawał osierocony oddział przed nieprzyjacielem na chybił trafił, jak sam da sobie radę w niebezpieczeństwie. Gromada ta wystrzelawszy ostatnie naboje i odpędziwszy wroga, szukała dowódzcy, a straciwszy jedność komendy, uległa temu losowi, któremu i najlepszy żołnierz ulegnie, jeżeli jest pozbawiony koniecznej opieki, której się spodziewa i żąda sprawiedliwie od przełożonego.

Po zniknięciu tych oddziałów i ustaniu świetnych ale krótkich ich czynności, któremi nie osiągniono zamierzonego celu, wyszedł na nowo z wąwozów leśnych Lelewel z laską w ręku, która zasłużyła by być buławą hetmańską; i tak jak pierwej kontynuje dziwną swoją wędrówkę, podjął tą razą broń lepszą, która wyśliznęła się z rąk innym, aby pokazać gdzieś w dalekich stronach sztucce angielskiej i belgijskiej roboty i dać uczuć wrogom ich doniosłość cudowną.

Naród walczący życzy mu z całego serca długiego powodzenia.

w człowieku, na te nieustające frymarki i niezgody, których i korespondentowi przemilczeć się niegodzi. — Lecz wracam do Krakowa.

W dalszym ciągu spraw kryminalnych o zbrodnię z §. 66 k. k. toczyła się wczoraj trzecia z kolei ostateczna rozprawa w sądach tutejszych, przeciw p. B.. bronionemu przez dr. Geisslera. Obwiniony, nie zapierający się, równie jak wszyscy jego poprzednicy, zeznawszy, że udawał się do Królestwa, aby bić moskali, skazany został na 10 dni prostego więzienia. Wyrok przyjął bez rekursu. Rewizje odbywają się ciągle. Wczoraj w zakładzie wyrobów gospodarskich narzędzi p. Zieleniewskiego, była rewizja u p. Rożena, którego przyaresztowano, mimo że rewizja nic nie znalazła podejrzanego.

Z pola walki wiemy o oddziale konnym Kosy, który się dnia 18. ukazał w Wiślicy. Z nakazu ks. Szachowskaho, 30 objeżczyków zjechało do wsi Włostowic, i po najściślejszej rewizji zabrali obywatela ze dworu p. Lechczyńskiego, na którego uwięzienie z Warszawy przysłano rozkaz.

Śmieszną nakoniec powtórzyć tu muszę prawdę (bo nawet w Kr. Ztg. umieszczoną) że w Warszawie Moskwa nie wiedząc co robić, i tracąc wyraźnie głowę, rewidowała najściślej Łazienki i pałac Belwederski. Wkrótce usłyszymy może o rewizji u p. margrabiego, lub co najmniej u w. księcia Konstantego, który przecież powinien by być podejrzanym, gdyż jak wiadomo, do swego syna Wacława przyjął mamkę Polkę, straszącą dziecię Moskalami.

Kraków 20. czerwca.

(SKI) O oddziale Bończy nie mamy jeszcze pewnych wiadomości, lubo pewnem jest, że w tych dniach stoczył potyczkę z Moskalami. Przyjeżdżający z Królestwa utrzymują, iż z wieści, które ich po drodze dochodziły, mniemać należy, że potyczka ta nie wypadła pomyślnie. Nie można atoli przypuszczać, aby niepomyślność jedna miała zupełną klęskę zadać temu oddziałowi, wiedząc jak był dobrze uorganizowany i dowodzony przez Bończę, oraz że właśnie ku niemu zbliżyły się nowe siły Kosy, o których doniosłem wam przedwczoraj. Jakkolwiekbądź się stało, obawiać się należy o dalszy los tego wcale nielicznego hufca dzielnej jazdy, jeżeli mu na pomoc z pobliskich okolic nie pospieszą nowe siły. Moskale, rozrzuceni w nie wielkich wprawdzie oddziałach, tu i owdzie, mogliby go tak obsaczyć, żeby mu trudno było przerznąć się w razie przegranej.

Wczoraj przywieziono tu ze Lwowa 16 i pozostawiono ich na dworcu do wieczora, poczem zapewne przeprowadzono do więzień kryminalnych.

Polegli, za których wczoraj nabożeństwo się odprawiło u OO. kapucynów, są: Ludwik Lasocki b. oficer wojsk polskich, b. inżynier sekcji przy drodze żelaznej warsz. pet., Ignacy Mystkowski b. inżynier p. d. wp., Karol Frycz b. inżynier p. d. wp., Lepold Pluciński b. naczelnik stacji Warszawa, Władysław Ostaszewski b. oficer wojsk pruskich, inżynier p. d. ż. wp., Stanisław Ratowski b. urzędnik d. ż. wp., Józef Podbilski b. kapitan sztabu jeneralnego wojsk rossyj., ci wszyscy polegli d. 13 maja r. b. pod Czyżewem w Ostrołęckiem. Leopold Dytfald b. urzędnik d. ż. wp., poległ w marcu pod Myszyńcem.

Załogi c. k. wojska austrjackiego na pograniczu krakowskiem, zostały zmienione i wzmocnione.

Członkowie dawniejszego komitetu centralnego a później Rządu narodowego, którzy przygotowali powstanie i kierowali niem w pierwszych miesiącach, giną jeden za drugim. Prawdziwi ludzie czynu, brali na siebie obowiązki, narażające na największe niebezpieczeństwa. Poświęcenie ich było bez granic, a energia nadprzyrodzona. Takiem tylko poświęceniem i energią zdołali cały naród poruszyć do powstania. Ale w tych bohaterskich usiłowaniach prawie wszyscy już padli ofiarą: jedni w boju, drudzy skazani na szubienicę lub na rozstrzelanie. Dzisiejszy Rząd narodowy utrzymuje się na podstawie zasług i poświęcenia swoich poprzedników i tak długo utrzymywać się będzie, jak długo ta sama myśl, to samo poświęcenie i energia, co ożywiała poprzedników, i jego ożywiać będzie.

Jeden z najszlachetniejszych, najczynniejszych był Leon Frankowski, powieszony przez Moskwę w Lublinie dnia 16. czerwca. Dziennik Powszechny w tych słowach ogłasza wyrok jego:

„W dniu 4. (16) czerwca r. b. poniósł w Lublinie karę śmierci, z mocy wyroku sądu wojennego, przez powieszenie, przestępca stanu, szlachcic Leon Frankowski.

Leon Frankowski, ukończywszy w r. 1861 nauki w b. gimnazjum realnem, od samego początku ruchu rewolucyjnego miał w nim czynny udział. We wszystkich manifestacjach w Warszawie, jako też i na zgromadzeniu pod Horodłem, wszędzie był on główną działającą osobą. Obawiając się za to odpowiedzialności, podrobił sobie dwa paszporty, i jeżdżąc pod cudzemi nazwiskami po gubernji warszawskiej i lubelskiej, trudnił się rozdawaniem i rozszerzaniem pism i plakatów rewolucyjnych. Będąc potem przeznaczonym przez komitet centralny na komisarza do gubernji lubelskiej, zajmował się tam organizacją rewolucji i przysposobieniem środków do rokoszu; po wybuchnięciu zaś powstania, zajął się organizowaniem band, a 12 (24) stycznia zrabował pocztę w m. Kurowie, zabrawszy do 50.000 rs. Utworzywszy bandę w okolicach Kazimierza, przeznaczył na jej dowódzcę Zdanowicza, sobie zaś jako komisarzowi gubernji lubelskiej, zachował wyższy kierunek wszelkich ruchów i działań tak tej, jako też innych band. Po rozbiciu w końcu stycznia pod Słupczą bandy Zdanowicza, Frankowski ranny pozostał w Sandomierzu, gdzie go aresztowano.

Przy badaniach, Frankowski potwierdzając pomienione wyżej okoliczności, starał się zmniejszyć działalność swoją w organizowaniu rewolucji, zaprzeczał bezpośredniemu braniu udziału w komitecie centralnym rewolucyjnym, i utrzymywał, iż bezpośrednich stosunków z tymże komitetem nie miał. Lecz z zeznań innych osób, obwinionych o udział w działaniach rewolucyjnych w gubernji lubelskiej, i badaniach w różnym czasie, jawnie się okazuje, że stałym, głównym organizatorem i przewodnikiem rewolucyjnym był Frankowski, i że tenże należał do mających najwięcej wpływu w komitecie centralnym.

Jeszcze w r. 1861, kiedy utworzoną została pierwsza organizacja rewolucyjna przy głównem współdziałaniu znanego z kuowań swoich Chmielińskiego, Frankowski do składu jej należał; otrzymał i przyjął pełnomocnictwo do rozszerzania buntu w gubernji lubelskiej, ztamtąd przyjeżdżał do Warszawy i wraz z innymi ważniejszymi wspólnikami miał narady, na które zbierano się naprzód u Władysława Jeski, a następnie u niejakiego Awejdy. Frankowski swoją władzą przeznaczył Niemirowskiego Leona na naczelnika okręgowego w Chełmie, księdza Podzińskiego na naczelnika powiatów: krasnystawskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego; od niego wychodziły i inne nominacje. On wydawał dyspozycje co do składek pieniężnych, oraz zaprowadzone w tym celu księgi i kwity; podobnież dostarczał innym ajentom pism rewolucyjnych, wezwań i plakatów. W ogóle, począwszy od r. 1861, Frankowski był jednym z głównych sprawców rewolucji i podżegaczy do rokoszu.

Jak wiadomo, Gorczaków w odpowiedziach na noty trzech mocarstw przypisał winę obecnego powstania polskiego propagandzie zagranicznej. N. Nachr. zamieszczają korespondencję z Warszawy, z której widać, że rząd moskiewski doskonale pilnuje swych nieprzyjaciół zagranicznych, a która przedstawia w prawdziwem świetle policyjne zasady moskiewskie i zachowanie się władz pruskich i austrjackich wobec takowych. Korespondencja ta brzmi tak: „Warszawa 15. czerwca. Dla wyjaśnienia moskiewskiego systemu udzielam wam następujący raport pewnego attaché dawnego namiestnika królestwa Polskiego, przysłany temuż przed wybuchem powstania:

„Mając to najsilniejsze przekonanie, że w królestwie Polskiem nie znajdują się wcale żywioły, podburzające do wystąpienia otwartego przeciw rządowi, zwróciłem mą uwagę na czynności propagandy rewolucyjnej, rozwijającej za granicą agitacje w sposób, który wymaga najpilniejszej baczności. Za upoważnieniem ze strony W. Ekscelencji zwróciłem się na drogę, na której doszedłem ku zadowoleniu W. Ekscelencji, do rezultatów wyśmienitych.

Czyniąc zadość rozkazowi W. Ekscelencji, wyłuszczam tu zasady postępowania mego i upraszam W. Ekscelencji o udzielenie takowemu swej sankcji, iżby zasłużyło sobie na zadowolenie Petersburga.

Przedewszystkiem muszę wyjaśnić stosunki tutejsze. Nie uszło zapewne baczności W. Ekscelencji, iż za pomocą licznych mych przyjaciół, żyjących na prowincji, których wpływ jest wiadomy W. Ekscelencji, jestem w stanie trzymać się na wysokości jednej z opinją publiczną, i jestem tak dobrze zawiadomionym (bruit de ville), że tylko potrzeba rozkazu W. Ekscelencji, bym nadał opinji ogólnej kierunek, przychylny rządowi moskiewskiemu. Jestto zasadą mojego systemu, który jest zarazem konduktorem przeciw okrzyczanym przez Polaków prześladowaniom i ciemięztwom ze strony Moskwy. System ten, z dobrą miną prowadzony, może zaspokoić nawet życzenia Najj. Pana.

Czynności więc moje polegają jedynie na mych stosunkach poufnych. Przeznaczonych mi przez tajną policję ajentów, nie mogę użyć w tym kierunku, gdyż wykształcenie takowych jest zanadto niskie, a zwłaszcza, iż są już zużyci i zanadto dobrze znani. Użycie więc takowych, mogło by mnie tylko kompromitować. Ażeby zaś takowych nienarazić na zgubę, która im zagraża, gdyby im odciągnięto płacę dotychczasową, przeznaczyłem ich do nadzorowania domów publicznych w razie, gdybym otrzymał wiadomość, iż tamże odbywają się jakieś tajne zgromadzenia.

Zdarzało się często, iż za wejściem jednego z takich znanych ajentów do domu publicznego, większa część publiczności wydalała się natychmiast. Takim więc sposobem zapobiega się ekcesom. Ajentami moimi są jak przedtem Podwysocki, Horwitz, Lewandowski, Goldenring, Klamer, Morgenstern i Goldmann, bawiący w Dreznie (umarł niedawno w Berlinie; p. kor.). Utrzymanie ajentów tych wynosi 6.080 rubli. Powierzonego mi funduszu 9.000 rubli używam do płacenia osób zaufanych, które wymieniłem ustnie W. Excellencji, i do wspierania dwóch członków komisji śledczej dla przestępstw politycznych, której mam zaszczyt przewodniczyć. Fundusz dla opłacenia ajentów zagranicznych, których zyskuję na przedstawienia osób zaufanych, a których opłacam podług ich zasług, wypłaca mi główna kasa na rozkaz W. Ekscelencji. Zagraniczne me stosunki podzieliłem na dwa oddziały.

Jedna część ajentów uwiadamia mnie wciąż o czynnościach polskiej partji narodowej i rewolucyjnej, przeciw którym natychmiast podejmują środki przeciwne, dążące do uznania rządu carskiego za pośrednictwem W. Excellencji. Do oddziału tego należą następujące osoby: (następują nazwiska wyższych urzędników po miastach pruskich).

„Z osobami temi jestem w ciągłych stosunkach. Pruskie ministerjum dało mi pozwolenie korespondować z innymi naczelnikami prowincjonalnymi, z którego korzystam przy sposobności. Stosunki takie w Galicji musiałem zawiązać za pomocą komunikacji z urzędnikami moskiewskimi. Pomimo przeciwności, na jakie natrafiamy w Austrji tam, gdzie idzie o naszą sprawę, udało mi się nareszcie uzyskać przyrzeczenia, które wielce cenię. Sądząc po doniesieniu z Tarnowa nie napotykamy tamże na taką przychylność, jak w Prusiech.

Galicyjskie wyższe władze polityczne odpowiedziały na zapytania moje w taki sposób, iż mógłbym otrzymać odpowiedzi takie także przez konzula tutejszego. Z tych powodów muszę Galicję i Kraków obsadzić ajentami, którzyby byli zdolni pod maską patrjotyczną odkryć działania rewolucyjne Polaków, i także w innych krajach słowiańskich działać w naszym interesie.

Do drugiego rzędu moich stosunków należą ajenci podrzędni i osoby, którym albo miesięczne albo kwartalne, albo jednorazowe daję wynagrodzenia. Osoby te działają za pozwoleniem swych przełożonych, i uwiadamiają mnie o tajnych czynnościach swych przełożonych, które takowi przedemną zamilczają. Są następujący:

W Poznańskiem policajrat....., który posiada niepospolitą znajomość ludzi i dar kombinacyjny, a w swej odwadze niezważa na żadne niebezpieczeństwa i jest dla nas bardzo ważną podporą.

W Berlinie porucznik policyjny.., który zwraca swą uwagę na działania partji rewolucyjnej w Londynie, przez stacjonowanego tamże przy ambasadzie szefa biura Albrechta.

W Drezdnie urzędnik bezpieczeństwa (Sicherheitsfunktionär)..., który uważa na bawiących tam Polaków i uwiadamia nas o czynnościach demokracji niemieckiej.

W Hamburgu urzędnik policyjny..., który czuwa nad przesyłaniem pism rewolucyjnych z Londynu do kontynentu.

Osoby te mają znowu swoich ajentów.

Pierwsze wysłanie ajentów do Paryża wcale się nie udało. Przez wysłanie tamże po wojnie krymskiej p. Barensprunga, podwoiła się baczność Polaków. Musieliśmy więc tam ustanowić system obserwacyjny, składający się z osób tamże zamieszkałych, W. Ekscellencji po największej części znajomych. Jenerał-major markiz Pauluzzi.“

„Tyle z raportu. Jeżeli uwzględnimy, że rząd nasz polega jedynie na szpiegostwie, to widzimy że czynność tajnej policji nie jest powierzoną zbyt wielu osobom. Lecz zapatrywanie to zmienia się, jeżeli uwzględnimy, że prócz instytutu tego są jeszcze ajenci oberpolicmajstra, policji wojskowej, gubernatora wojennego, ajenci szefa żandarmerji i namiestnika, którzy są bardzo czynni, i w związku z temi władzami działają. Jeneralne szpiegostwo wychodzi z Petersburga, i odbywa się pod egidą ks. Dołgorukiego. Liczy ono nieskończenie wielu członków.“

Zbrodnia naruszenia spokojności publicznej z art. 66. lit. b. k. k.

Kraków, dnia 16. czerwca.

(C) Przewodniczący Keller. Sędziowie: Arzt. Majewski. Protokolista: Rogalski. Zastępca prokuratora Szymeczek. Obrońca: Blitzfeld.

Wincenty Górnisiewicz z Krakowa 25 lat liczący rz. kat. religji, czeladnik szewski, nie posiadający żadnego majątku i nigdy nie karany, oskarzonym został o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej przez branie czynnego udziału w powstaniu w królestwie Polskiem z art. 66 lit. b.

Prez. Czy dozwolisz, aby pan obrońca jako bieglejszy w mowie niemieckiej w tym języku cię bronił?

Osk. Dozwalam, nie rozumiem jednak wcale po niemiecku.

Prez. Rozprawa odbywać się będzie po polsku a ważniejsze ustępy obrony przetłumaczę ci.

Prokurator. Zaskarżam Wincentego Górnisiewicza o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z art. 66 lit. b. ustawy karnej, ponieważ jego własnem zeznaniem jest dowiedzione, że na dniu 2 maja udał się do królestwa Polskiego w celu złączenia się z powstańcami, że był w dwóch potyczkach z moskalami i na granicy z amunicją od żołnierzy austrjackich schwytanym zosta.

Prez. Cóż masz na swoją obronę do powiedzenia?

Osk. Tysiące szły i ja iść z nimi czułem się obowiązanym.

Prez. Czy byłeś z powodu pierwszej wyprawy (Miechów) więziony?

Osk. Nie.

Prez. Jak wróciłes z Królestwa?

Osk. Szedłem na Zabierzów.

Prez. Cóż tam robiłeś?

Osk. Biłem moskali (śmiech).

Po odczytaniu noty powiatu krzeszowskiego z dnia 27. maja r. b., niemniej świadectwa moralności i ubóstwa, zamyka przewodniczący postępowanie dowodowe.

Prokurator. Wnoszę, aby wys. sąd uznał Wicentego Górnisiewicza winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z art 66 lit. b. ust. karnej i skazał go w myśl art. 54 kodeksu karnego na jeden miesiąc więzienia.

Istota czynu karygodnego udowodnioną jest własnem zeznaniem obżałowanego. Kara na takie zbrodnie z art. 66 od 1 do 5 lat. Zważywszy atoli jego wiek młody, jego nieskazitelne życie, przyznanie się do winy i długie więzienie, które przebył, wnoszę, aby w wymiarze kary zastosowanym był art. 54 ust. kar.

Prez. obracając się do oskarzonego: Cóż ty na to?

Osk. Jak przez lato w kozie będę siedział, to mnie na zimę nikt do roboty nie weźmie.

Obrońca przemówił w języku niemieckim mniej więcej jak następuje. Według mego zapatrywania się odwoływanie się na art. 66 kod. kar. wcale nie jest stosowne. Artykuł ten mówi bowiem iż wszystkie w art. 58 kod. karn. wyrażone zbrodnie, przeciw któremukolwiek z ob-

cych mocarstw, z którem Austrja w wzajemnych międzynarodowych stoi stosunkach, stanowią istotę zbrodni naruszenia spokojności publicznej. Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15. października 1860 roku określa bliżej tę okoliczność odnośnie do Moskwy; uważa za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej wszystkie karygodne czyny zbrodni stanu, przeciwko Moskwie wykonane na terytorjum austrjackiem. Czyn karygodny obżałowanego nie był jednak bynajmniej wykonanym na ziemi austrjackiej, lecz moskiewskiej; nie podpada więc pod §. 66 ustawy karnej. Rozporządzenie to nietylko wyraźnie podobne tłumaczenie określa, ale duch jego zupełnie się z tem pojmowaniem zgadza. Cóżby bowiem tak Austrja jak Moskwa miały za cel, jeżeli nie ten, aby ukarać i tych zbrodniarzy, których organa bezpieczeństwa tego lub owego niebezpieczeństwa dosięgnąć nie są w stanie? Przeciw obżałowanemu miała Moskwa wszelkie środki do ukarania go służące; jak tylko tenże powrócił do swej ojczyzny, ustaje jego wina, a karygodność czynu występuje znów wtedy, kiedy ziemię moskiewską przekroczy.

Co się zaś tyczy samego czynu, wyrywam dla obrony obżałowanego jego własne słowa. Zapytany „dla czego poszedł?“ odrzekł „bo szły tysiące.“ Rozbierzmy te słowa bliżej. Historja wykazuje nam dwa rodzaje rewolucji: jedna wywołana przez spiski i knowania tajemne, druga wyszła z łona, z kości i duszy narodu, obejmująca wszystkie tegoż warstwy. Dzisiejsze powstanie w Polsce jest właśnie tego ostatniego rodzaju. Jest to obrona z konieczności przeciw Moskalom, jest to walka o istnienie, które od moskali jest zagrożone. Dla tego na wiadomość o wybuchłem powstaniu, rozległ się jeden głos tylko po całej Europie, głos oburzenia i wzgardy przeciw moskalom a wszystkie narody nie tylko że uznały dzielność i męztwo Polaków, ale wyrzekły także swe podziwienie dla tego narodu. Dowodzi tego dalej i ta okoliczność, że powstanie bez broni i zasobów zaczęte, w całem słowa znaczeniu z gołą ręką podjęte, ogarnęło kraj cały i utrzymuje się do dziś dnia. Lecz nie tylko narody okazały Polakom swe podziwienie, ale także i ich rządy, i takowe chcą i zrobią niezawodnie koniec dowolności moskiewskiej. I nasz rząd w tej sprawie czynny bierze udział. W Polsce moskiewskiej panuje więc ogromny zapał dla powstania, lud rzuca się ślepo do walki i nie patrząc na skutki wszystko za broń chwyta. I czy możnaż żądać, aby w takich stosunkach Polak, innemu wprawdzie rządowi podległy, ale kochający ojczyznę, przypatrywał się ze spokojem walce krwawej na ziemi polskiej toczonej, w walce przez Polaków o polską niepodległość prowadzonej?!

Nie mogę dalej nie uwzględnić i tej okoliczności, że wys. sąd wychodzi z zasady faktów dokonanych. Jest to podstawa słuszna i prawna, ale niekoniecznie logiczna. Bo jakżeż łatwo dojść między faktami dokonanemi w kolizje! Przypuszczam, co nietylko że jest możliwem, ale nawet prawdopodobnem, że powstanie Polska, art. 66 kodeksu karnego austrjackiego nie upadnie przez to bynajmniej, a komuż w owym czasie wpaśćby mogło na myśl pociągać do odpowiedzialności wszystkich tych Galicjanów co udział w tej walce brali? I owszem każdy uważać ich będzie za rycerzy wolności, za bohaterów, potomność postawi im pomniki i unieśmiertelni ich nazwiska. Dla czegoż więc to ma być dziś zbrodnią, co przy pomyślnym rezultacie walki będzie sławą i zaszczytem? Dla tego wnoszę zupełne uniewinnienie obżałowanego.

Po krótkiej replice prokuratora i duplice obrońcy oddalił się sąd i w pół godziny później orzekł wyrok następujący:

Wincenty Górnisiewicz, winnym się uznaje zbrodni naruszenia spokojności publicznej z art. 66 lit. b. i skazuje się w myśl art. 54 kodeksu karnego na 14 dni prostego więzienia.

Żadna strona nie zapowiedziała rekursu.

Trzecia rozprawa Kazimierza Bałarniskiego, o tęż samą zbrodnię obwinionego, nie zawierała żadnych nowych szczegółów. Oskarzony, terminator szewski z Krakowa 18. rok liczący, dziecko jeszcze, skazanym został na 10 dni aresztu i zwrot kosztów postępowania karnego.

Kronika.

* W poniedziałek d. 22. b. m., o godzinie 11. przed południem, odbędzie się w kościele OO. karmelitów żałobne nabożeństwo za duszę syna jenerała wojsk powstańczych, Waligórskiego, poległego śmiercią walecznych pod Kobylanką d. 6. maja 1863 z rąk kozackich, gdy zbierał broń, przez tłuszczę moskiewską na placu boju pozostawioną.

* W Tarnowie odbyło się w sobotę dnia 20 b. r. solenne żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym za dusze ś. p. ks. Stanisława Iszory, ks. Agrypina Konarskiego, zakonnika konwentu OO. kapucynów w Warszawie, ks. Rajmunda Ziemackiego i ks. grecko-unic. Siemaszki, srogo straconych przez Moskwę za obronę wiary i ojczyzny. Nabożeństwo odprawił ks. infułat Ślusarczyk w licznej asystencji kleru katedralnego i alumnów. Wszystkie cechy wystąpiły z swemi chorągwiami, ubranemi w szarfy żałobne; na katafalku okolonym rzęsistem światłem, wystawiono kielich, krzyż i mszał z wieńcem cierniowym. Orkiestra katedralna wykonała piękne rekwiem, a licznie zebrani pobożni zasyłali swe gorące modły do Najwyższego za męczenników wiary i ojczyzny.

Za duszę ś. p. Wincentego Koziełły, wodza oddziału wilejskiego, poległego śmiercią bohaterów dnia 28 maja 1863 r. pod Władykami, oraz za współtowarzyszy broni, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. bernardynów o godzinie 11. we środę rano dnia 23. czerwca.

* Wczoraj odbyła się bezskuteczna rewizja w domu rzeźbiarza tutejszego, p. Leopolda Szimsera przy ulicy Łyczakowskiej.

* Donosiliśmy przed dwoma tygodniami o ekcesie, jakiego się dopuścił cywilny wachman policyjny, Zwergbaum. D. 15. b. m. odbyła się w tej sprawie publiczna ustna rozprawa w tutejszym c. k. sądzie delegowanym miejskim, sekcji drugiej. Obżałowany tłumaczył się tem iż skarżący go o czynną obrazę honoru technik, przyprowadzony do tak zwanego wachcymru policyjnego, do profosa, nie odkrył głowy, a gdy go obżałowany zrobił na to uważnym, odpowiedział hardo, iż nie wie, przed kim ma zdejmować czapkę, w skutek czego obżałowany chciał mu sam strącić czapkę z głowy, przyczem jednak przez przypadkowe ześliźnięcie się ręki, musnął go po twarzy. W twarz go uderzyć nie miał zamiaru. Tymczasem z zeznania samego obrażonego, jako też z zeznań trzech osób razem z nim aresztowanych, z których dwie wraz z obrażonym zaprzysiężono, pokazało się, iż to tłómaczenie się było fałszywem i bezzasadnem. Tak najprzód nie miał prawa żądać p. Z., aby aresztowany zdejmował czapkę, gdy wszystkie przytomne organa policji, nie wyłączając pana Z. miały głowy nakryte i dopiero po znieważeniu technika pan Z. zdjął czapkę z głowy, a następnie tenże, podług zeznań tych osób, nie w czapkę mierzył, lecz w twarz młodzieńca, któremu też potem nawet od uderzenia krew z nosa poszła. Aresztowanym był ostatni (d. 29. z. m.) około god. 10. wieczorem w bramie kamienicy, w której mieszkał. Prosił przy aresztowaniu, aby spytano o niego stróża, czy też jego żonę, którzy by poświadczyli, jako on jest miejscowym, lecz tej prożby jego nie uwzględniono. Z policji jednak, gdy go tam przyprowadzono, został natychmiast wypuszczonym. Sąd uznał Maurycego Zwergbauma winnym wykroczenia §. 331 kod. karn. i skazał go na 6 dni lekkiego aresztu.

* W Mysłowicach skonfiskowano znowu pakę z bronią. Mieściło się w niej 100 nowych karabinów.

W Gdańsku zabrano d. 15. b. m. 3 pak sztuców z bagnetami siecznemi w liczbie 90.

* **Teatr.** W środę 24. b. m. na dochód p. Michaliny Zalewskiej, trajedja w 5 aktach *Juljusza Słowackiego* pod tytułem: **Lilla Weneda.**

Ostatnia poczta.

O działaniach wojennych mało jest doniesień. Wojska polskie tam tylko uderzają gdzie mają pewność zwycięztwa, unikają zaś starć, gdzie uniknąć mogą. Hordy moskiewskie wybierają się teraz najczęściej w nie mniejszej liczbie jak 6 rot piechoty ze stosowną kawalerją i artylerją. Tem raźniej zdaje się postępować organizacja szeregów powstańczych na wszystkich punktach, im więcej sfery kierujące przekonują się o nierychłości jakiejkolwiek pomocy zagranicznej, i ściąganiu coraz więcej sił moskiewskich na teatr wojny.

Wczorajsza Gaz. Lwowska doniosła od granicy Rzeszowskiego, że d. 17. b. m. (we środę) w Lubelskiem koło Janowa słyszeli podróżni silny ogień karabinowy, i że potykał się tam prawdopodobnie oddział Lelewela. O boju tym nic mamy dotąd bliższych doniesień, lecz to pewna, że nie walczył tam Lelewel, będący już od 4. b. m. w głębi Podlaskiego. O ile wiemy, Krysińskiego hufiec, zorganizowany w okolicach Lubartowa, rozłączywszy się następnie z Lelewelem i Ruckim, przeszedł wpoprzek szosy lubelsko-warszawskiej w okolicach Markuszowa i pociągnął w kierunku południowym tą samą drogą, którą przed miesiącem postępował oddział Czerwińskiego od Opola ku lasom janowskim. Dnia 17. b. m. musiał więc on spotkać się niedaleko Janowa z moskalami. Że walka wypadła pomyślnie dla Polaków, wnosimy ztąd niewątpliwie, iż dotąd po upływie trzech dni nie masz żadnych przechodzców na ziemi galicyjskiej, co nastąpiłoby było z pewnością z powodu blizkości granicy, gdyby hufiec polski był odparty lub rozprószony. Nawet po walkach zwycięzkich na pograniczu, jawić się zwykli tak zwani uciekiniery.

Czas donosi:

„W Krakowskiem zaszła 18go t. m. mała potyczka pod wsią Góry, leżącą między Działoszycami a Pinczowem. Do niewielkiego oddziału jazdy polskiej, przeciągającej koło wąwozów, dał ognia oddział piechoty moskiewskiej, ze Staszowa podobno ciągnący i w zasadzce skryty; kilku czy kilkunastu padło z polskiej strony poległych i ranionych, i zanim oddział z szyku marszowego przeszedł w szyk bojowy, Moskale wybiegli już z zasadzki zabijać rannych, lecz odpędził ich atak jazdy polskiej, przed którym straciwszy kilku ludzi cofnęli się znów na swoje stanowisko, gdzie ich jazda atakować nie mogła. Poczem Polacy kilku swoich rannych zabrali i w bezpieczne odwieźli miejsce.

„Odbieramy także doniesienie, potwierdzające wiadomość iż oddział polski w powiecie bialskim rozbił Moskali, dowodzonych przez smutnej pamięci jen. Maniukina, znanego z okrucieństw, mordów i pożogi, jakich się dopuścił w Siemiatyczach. Maniukin schwytany, został stawiony przed sąd wojenny i skazany na rozstrzelanie za rzeź Siemiatycz. Równocześnie prawie z pobiciem jen. Maniukina w bialskim powiecie, Bolesław Świętorzecki rozbił kolumnę moskiewską w okolicach Mińska litewskiego.“

Wczoraj już donoszono, że powyżej Sieradza nad Wartą gromadzą się znaczne siły moskiewskie. Dziś dowiaduje się Br. Ztg. z Kalisza, że i powstańców spory oddział stanął pod Szadkiem, i że lada chwila przyjdzie tam do bitwy. Polacy są tam zapewne pod wodzą Słupskiego, który po utarczkach pod Rychwałem poszedł w górę Warty ku Sieradzowi i zniósł się z nadciągającym w tamte strony Oksińskim, Lüttichem i Delacroix.

W Konińskiem gromadzą się moskale. Posn. Ztg. głosi o przybyciu w tamte strony 1.600 świeżego posiłku z Petersburga i baterji dział.

Po raz to trzeci Moskale koncentrują w tamtych okolicach 10—15 tysięcy, nie mogąc ani razu zbyć się zbrojnych hufców polskich, organizowanych nieustannie z zaciągu w. ks. Poznańskiego. I teraz co nocy spieszą z Poznańskiego liczne zastępy w małych oddziałkach po 20—30 ludzi, przedzierając się przez gęste a barbarzyńskie patrole Prusaków.

A co bardziej podziwienia godna, odbywa się to wszystko z niestrudzoną energią, pomimo że Prusacy odkrywszy komitet poznański, uwięzili przeszło 70 obywateli ziemskich i księży, i nie wytoczyli im procesu o jakąś tam zbrodnię zamieszania spokojności publicznej lub przestępstwo tworzenia gromad zbrojnych, lecz o zbrodnię stanu, i pomimo nieubłaganych konfiskat broni, amunicji i t. d., które z największem tylko poświęceniem i przebiegłością muszą tam sprowadzać i przechowywać.

Z Lubliniec (na Szlązku pruskim) pisze Br. Ztg. 18. b. m., że od kilku dni przy granicy pruskiej w lasach koronnych koło Staszowa i Drendowa (na lewo od Częstochowy) obozuje do 2000 Polaków zbrojnych, w pogotowiu na przyjęcie moskali. Mają u siebie jednego zbiega od Prusaków, nazwiskiem Szwarc, który umknął z warty pogranicznej i ochotnie służy w powstaniu.

Prócz żandarmerji narodowej utworzono w niektórych okolicach Kongresówki straż pograniczną narodową, która wypiera moskiewskich objeżczyków, otwierając granicę. D. 15. b. m pod Wartą 4 mile od Kalisza oddział takiej straży pogranicznej napadł na patrol kozacki, złożony z 30 ludzi. Padło 15 moskali, reszta rozbrojona i spieszona uciekła. W Kaliskiem istnieje już parę set jazdy pogranicznej polskiej, uniformowanej, jak donosi Br. Ztg.

Smutną bardzo otrzymaliśmy wczoraj wiadomość o losie wyprawy pułkownika Łapińskiego. Wypłynąwszy na statku duńskim z Malmoe udał się na wyspę szwedzką Gothland, zkąd usiłował lądować na wybrzeżach Żmudzi z 14 na 15 b. m., korzystając z chwili burzliwej, w której fregaty moskiewskie, krążące gęsto (w liczbie 16) zagrożone rzuceniem na piaski, musiały się trzymać zdala od lądu. Łapiński ryzykował nieszczęśliwie, 25 towarzyszy jego utonęło, jak wiemy. Byli to po największej części Francuzi. Reszta wróciła na wyspę Gothland w poniedziałek (15 b. m.) i tam na rekwizycję ze Sztokholmu została przez władze szwedzkie rozbrojoną. Zapasy broni skonfiskowano. Załoga zaś, jak donosi telegram z d. 17 b. m., ma być korwetą szwedzką odstawiona do Anglji.

Narodowy naczelnik miasta Warszawy wydał pod dniem 15 b. m. rozkaz dzienny następującej treści: 1) Upomina tenże owych nielicznych obywateli, którzy mimo zakazu Rządu narodowego z obawy narażenia się Moskalom płacą niektóre podatki moskiewskie, iż tak płacący jak egzekutorowie podobnych podatków będą pociągnieni do odpowiedzialności. Przypomina także właścicielom i zarządcom domów, jako też osobom utrzymującym sługi lub czeladników, iż nie wolno jest pobierać od lokatorów, czeladzi i służby tak zwanego podatku klasowego, równie jak innych opłat, które pobiera policja moskiewska przy zmianie służby. Przekroczenie tego zakazu, pociągnie za sobą surową odpowiedzialność. 2) Zapowiada naczelnik iż żadna prośba o wyjątkowe dozwolenie podjęcia się liweruuku dla Moskwy lub wzięcia udziału w licytacji, rozpisanej przez władze moskiewskie, nie zostanie uwzględnioną. 3) Z powodu, iż niektórzy powstańcy wyjednawszy sobie pod pretekstem ważnych przyczyn urlop, przybywają do Warszawy i zwracają na siebie przez lekkomyślne gadaniny uwagę Moskali, w skutek czego potem wcieleni bywają przez tych ostatnich do wojska nieprzyjacielskiego, upomina naczelnik przybywających do miasta za urlopem przed tem niebezpieczeństwem i przypomina im iż jest niegodnem walecznego żołnierza, porzucać obóz bez gwałtownej potrzeby. Wzywa ich zarazem, aby jak najspieszniej wracali na miejsca odpowiednie. 4) W końcu oznajmia naczelnik, iż od tego dnia miasto podzielonem zostanie na pięć części, z których każda otrzyma swego przełożonego. Każdy rozkąz będzie zaopatrzony w pieczęć przełożonego.

Z Pragi umknęła panna Pustowojtów, będąca w ostatnich czasach pod bardzo ścisłym policyjnym dozorem.

W Kijowie 10. czerwca rozstrzelano dymisjonowanego oficera moskiewskiego, Zielińskiego.

Powieszony w Lublinie Frankowski Leon miał lat 23. Jego godłem w działaniu politycznem było: Wola całego narodu jest silniejszą od najsilniejszych fortec i armji. Przed rozpoczęciem powstania on to wyrzekł, iż kijami Polacy zdobędą karabiny, a karabiny wyjarzmią Polskę. Jeden z jego braci padł w boju, drugiego wywieziono na Sybir. Ojciec jego żyje jeszcze.

Bohemia, dziennik austrjacki półurzędowy donosi, że w pułkach galicyjskich kwitują oficerowie Polacy, mianowicie u Hartman i Nassau.

Niemało popłochu narobił w Kronstadzie i w Petersburgu wypadek, który się stał 6 b. m. Zrana gdy się mgła, osłaniająca zatoki kronsztadzkie rozwiała, ujrzeli moskale tuż u przystani wschodniej Aurorę, wojenny okręt angielski, który nie wiedząc jakim sposobem i dlaczego podemknąwszy się aż pod same mury Kronsztadu, osiadł na mieliźnie. Moskale pośpieszyli z pomocą i udało im się zwlec kolos angielski, lecz wizyta ta zagadkowa wcale im nie do smaku. Podejrzywają, że kapitan angielski rekognoskując znienacka twierdzę moskiewską, naraził się z umysłu na ławę piaskową.

Dziennik moskiewski „Wremia“ (Czas), o którym donosiliśmy wczoraj, iż odważył się przemówić za Polską wśród powodzi adresów wierno-poddańczych i ściągnął dymisję na cenzora, został przytłumiony z rozkazu cara dobrodusznego, który chce, by naród jego miał taką opinję, jak jemu wypada.

La Nation, natchniona przez p. Drouin de l'Huys spodziewa się po zgodliwym charakterze cara, że Moskwa nie odmówi żądaniom mocarstw. „Z drugiej strony wzmagające się represalje moskiewskie w Polsce każą się obawiać, że car nie przychyli się do życzeń Europy. Lecz dwie tylko rzeczy mogłyby zakwestjonować skutek wystąpienia mocarstw: klęska Francuzów w Meksyku lub stłumienie ruchu nad Wisłą. Powstanie wszakże trzyma się, a jen. Forey przysyła biuletyny zwycięzkie. Z pomocą Bożą będzie więc Polska wolną!“

Izby wiedeńskie miały drugie posiedzenie w piątek. Przyjęto w obu wnioski do adresu, wybrano sekretarzy, i ustanowiono niektóre komisje. Czesi jeden po drugim składają mandaty. Dr Cupr i Prażak myślą iść pono dalej wraz z Polakami. Ks. Litwinowicz otrzymał urlop do Rzymu. Prócz tego mnóstwo dano urlopów. Hr. Wolkenstein-Trostburg zrzekł się godności dożywotniego członka Izby panów. W Izbie panów wniósł minister Mecsery projekt do ustawy o przynależności gminnej.

Mówiono iż minister stanu zatrzymał w Wiedniu jadącego do Rzymu księdza biskupa Litwinowicza, aby w razie wniesienia sprawy polskiej w poprawce do adresu przez polskich posłów, ksiądz biskup mógł wystąpić przeciw ze stanowiska Rusinów. Lecz gdy na ostatniem posiedzeniu ksiądz biskup Litwinowicz zażądał i otrzymał urlop na trzy miesiące, więc widać, że albo wiadomość powyższa była mylna, lub pan minister stanu inaczej się namyślił.

Hrabia Kazimierz Wodzicki złożył mandat. Do komitetu adresowego z Polaków został wybrany hr. Potocki Adam.

Kraków dnia 20. czerwca wieczór.

(SKI) Ważną, choć smutną donoszę wam wiadomość. To, com rano pisał tylko w przypuszczeniu, sprawdziło się niestety! W dniu 18. b. m. rano, wysłał Bończa (Błeszyński) do Gór Pińczowskich forpocztę z trzech ludzi złożoną, aby dla całego oddziału przygotowali żywność. Ci zakwaterowawszy się we dworze, oddali się rozrywce, nie przewidując niebezpieczeństwa. Szpiegi zaś dowiedziawszy się o forpoczcie, donieśli Moskalom do Pińczowa. Moskale przybyli pospiesznie. Było ich 160 piechoty i 40 koni. Zabrali w niewolę wszystkich trzech ze dworu (dwóch nazwiska są: Domański, Modlinowski), i obstawili całą wieś wojskiem tak, że nikt nadciągającemu oddziałowi Bończy nie mógł dać znać z Gór. W krótce nadciągnął oddział, a o kilkadziesiąt kroków naprzód jechał na bryczce dowódzca. Moskale napadli nań od razu, przestrzelili mu piersi, i nad śmiertelnie rannym, w okropny się sposób pastwili. Szpica oddziału w liczbie 5 lub 6 poskoczyła na pomoc wodzowi, a z tych zabito 3 (Majewski, Stanowski i jakieś Węgier), a dwóch raniono. Nad cofającym się oddziałem objął dowództwo Rogaliński, a piechotą, o której sformowaniu się pisałem, dowodzi Zygmunt Chmieleński. Tym sposobem oddział Bończy, mimo dotkliwej straty wodza, o którym jednak chodzi wersja, że jest ranny i to nie niebezpiecznie, trzech poległych i 5 wziętych do niewoli, nie został rozprószony, ale trzyma się i w bezpiecznem znajduje się miejscu.

Z Litwy donoszą nam smutną wiadomość, że w okolicach Kowna i Poniewieża poległ Marceli Żukowski, dowodzący oddziałem kowieńskim pod pseudonimem Wykładnika. Z Kielc uciekło 20 jeńców polskich, rannych, po wyjściu Czengierego na Czachowskiego. Koło stacji kolejnej Kłonnice, zaraz za Częstochową, od nas, do przejeżdżającego pociągu z moskalami strzelali powstańcy z lasku. Moskale w liczbie 60 pokładłszy się w wagonach, nie ucierpieli żadnej straty, ale wyjechawszy za las, wysiedli i sformowawszy się do boju, przetrzęśli las i nie znaleźli w nim ani żywej duszy. Oczekujący na wojsko pociąg, zabrał ich w dalszą drogę, gdy z daremnej powrócili wyprawy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tarnów 21. czerwca, godzina 11. przed południem. Dwa świeże oddziały polskie stoczyły wczoraj gorące utarczki pod Słupicami (Słupią?) i tuż za Wisłą (2 mile od Pacanowa). Dwiestu ochotników spieszących na pomoc doznało przeszkody ze strony moskali, i nie mogli się dostać na plac boju. Do Tarnowa przywieziono rannych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— We czwartek odbyła się zapowiedziana próba sprowadzonej przez p. K. Wernera parowej młócarni, wyrobni Claytona i Shuttlewortha w Linkolnie. Takowa wymłaca dziennie 150 kóp zboża, przyczem czyści i sortuje zarazem wymłócone ziarno. Cena takiej młócarni wynosi podług dzisiejszego kursu 4890 złr. Obstalunki nań jako i inne maszyny pochodzenia angielskiego przyjmuje p. Werner we Lwowie. Tu dodać musimy, że Podole i Ukraina posiadają już kilka takich młócarń, które wypożyczaniem za dzienne wynagrodzenie 25 rś. wielkie korzyści przynoszą tym okolicom.

— Korespondencja niemieckiej gazety lwowskiej donosi z Wiednia pod dniem 11 b. m. „Chociaż układy, rozpoczęte względem dalszej budowy kolei Karola Ludwika ze Lwowa do Czerniowiec z kapitalistami angielskiemi, którzy objeżdżali niedawno projektowaną linię komunikacyjną, nie są jeszcze zerwane, nie można przecież, zwłaszcza śród teraźniejszych stosunków politycznych spodziewać się, by zawarcie umowy przyjść miało do skutku w tym roku. Zarząd przedsiębiorców budowli, braci Klein'ów, wysłał do przebywającego we Lwowie filialnego biora rozkaz, ażeby wstrzymano się z zarządzoną już sprzedażą znacznej części złożonych tam narzędzi i sprzętów budowniczych. To rozporządzenie można podwójnie tłumaczyć. Jedni utrzymują, że rzeczone przedsiębiorstwo budowli weszło w układy z dyrekcją kolei północnej względem dalszej budowy kolei ze Stockerau do Budweis; zaś inni sądzą, że idzie tu o możliwe rozpoczęcie dalszej budowy kolei ze Lwowa do Brodów. Na wszelki sposób zdaje się jednak, że pierwszy domysł ma za sobą większe podobieństwo do prawdy.

— Na onegdajszych wyścigach końskich, na których jednak mniej niż kiedykolwiek zebrało się ciekawej gawiedzi, o nagrodę cesarską 300 szt. dukatów ubiegało się 9 koni; ogier hr. Wł. Dzieduszyckiego, odniósł zwycięztwo.

— Na targach obwodu czortkowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.60, żyta 1.60., jęczmienia 1.40., breczki 2.50., kukurudzy 1.50., owsa 1.30., kartofli 60 kr,

Przyjechali dnia 19 czerwca.

PP. Krasnopolski K. z Potoczysk, hr. Jabłonowski J. z Rawy, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Ostaszewski S. z Rakowic, Tebórznicki K. z Nadyb, Płocki K. z Chorostkowa, Czarnomski W. z Podola, Głowacki F. z Skomoroch, Kabat A. z Humnisk, Haraszczyniewski M. z Besarabii, hr. Gostkowski A. z Czyżowic, Rulikowski J. z Uhrynowa, Korzeniowski K. z Podlisek.

Wyjechali dnia 19. czerwca.

PP. Rangy K. do Paryża, Jankowski W. do Rosochowacza, Gątkiewicz M. do Kutysk, Czajkowski J. do Sarnik, Raciborski N. do Czernelicy, hr. Mier F. do Radziechowa, Pinczakowski J. do Wybranówki, Michałowski S. do Krakowa, Michałowski L. do Wiednia.

Kurs lwowski, z dnia 19. czerwca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	21	5	26
Dukat cesarski	5	22	5	29
Moskiewski półimperyał	9	4	9	15
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	74	73	75	48
Galic. listy zast. m. k.	78	59	79	34
Galicyj. oblig. indem.	73	63	74	38
Pożyczka narodowa	80	68	81	48
Akcye kolei żel. gal.	196	50	200	25

(Galic. listy zast. — Akcye kolei żel. gal.: bez kuponów)

Kurs wiedeński, z dnia 19. czerwca.

	w. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	25
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	—
Londyn 10 funtów sterlingów	110	90
Losy z r. 1860	99	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

W stajni hotelu angielskiego są **do sprzedania** z wolnej ręki cztery **konie kare mierzyny,** dobrze ujeżdzone; okaże takowe i da bliższą wiadomość stangret Józef.
327 3—3

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
odbędzie się w kościele OO. Bernardynów
o godzinie 11. we środę rano dnia 23. czerwca,
za duszę ś. p.
WINCENTEGO KOZIEŁŁY,
wodza oddziału Wilejskiego,
poległego śmiercią bohaterów dnia 28. maja 1863 r. pod Władykami,
oraz za współtowarzyszy broni.
333 1—1.

Ostrzeżenie

dotyczące Zakładu zabezpieczenia ogniowego Azienda Assicuratrice w Tryeście,

W numerze 99. Czasu krakowskiego zamieszczone podziękowanie Józefa Brenner za względne obeiście się przy wynagrodzeniu szkody przez pożar browaru z przyrządem w Knihininie poniesionej, uważamy jako wyszukany sposób do zwabienia dla siebie łatwowiernych konkurentów przez rozgłaszanie fałszu, czego dowodem jest ta okoliczność, że równie jak browar w Knihininie bez uszkodzenia pożarowego znajduje się w całości, tak imie Józefa Brenner jest zmyślone i w tej całej okolicy nieznane. Wprawdzie zgorzała w Knihininie gorzelnia z przyrządem przed blisko trzema laty, więc jako mający udział w tem poszkodzeniu jawnie oświadczamy, że z tego tytułu ten zakład nie zasłużył na podziękowanie, lecz przeciwnie na publiczne podniesienie skargi przed opinją świata, gdyż niemogąc wyszukać powodów do zupełnego odmówienia wynagrodzenia, zwlekał przez półtrzecia roku wypłacenie prawie do połowy odciętej szkody wylikwidowanej, a i z tego ajent stanisławowski p. Joel Ehrlich pod tytułem jakowegoś eskonta samowładnie zatrzymał sobie 80 zł. r. a. w., co niech służy Szanownej publiczności za przestrogę.

Knihinin d. 13. maja 1863.
Franciszek Kwiatkowski et Comp
Berl Kreutner
dzierzawcy wsi Knihinina. 331 1—1.

Browar do najęcia

na lat sześć, godzinę od Lwowa przy kolei żelaznej, nowo sporządzony i nad dobrą wodą korzystnie położony. — Warka na 60 wiader. Dodaje się 30 morgów pola, pastwisko i drzewo opałowe. Bliższa wiadomość u Zarządu państwa Dobrostany, poczta Gródek.
332. 1—6

Michał Dymet

właściciel handlu galanteryjnego i norymberskiego „pod Nadzieją“ we Lwowie.
będzie podczas tegorocznego jarmarku w
Ułaszkowcach i Tarnopolu
z obfitym zapasem
sprzętów i paramentów kościelnych i cerkiewnych. 305 2—3

Ziehung am 1. Juli 1863.
der kaiserl. königl. österr.
CREDIT-LOOSE
Jedes Loos muss im Laufe der Ziehungen gewinnen.
Gewinne des Anlehens fl. **250.000** fl. **200.000**, fl. **150 000**, fl. **40.000**, fl. **30.000**, fl. **20.000**, fl. **15 000**, fl. **5000**, fl. **4000**, fl. **3000**, fl. **2500**, fl. **2000**, fl. **1500** etc. etc.
Kleinster Gewinn fl. **140**.
1 Loos hierzu kostet nur fl. **3**
5 Loose „ kosten „ „ **14**
11 „ „ „ „ „ **30** — öster. Banknot.
Bestellungen unter Beifügung des Betrages sind **baldigst** und nur **direkt** zu senden an das Bank- und Grosshandlungshaus
B. Schottenfels
in Frankfurt a. M.
293 6—10

PRZEGLĄD
pismo polityczne,

wychodzące we Lwowie dwa razy w tygodniu (w poniedziałek i we czwartek),

rozpoczyna z dniem 1go lipca drugi kwartał swego istnienia.

PRZEGLĄD jest niejako dodatkiem politycznym do **„PRZYJACIELA DOMOWEGO.“** z którym wspólnie tworzy duży arkusz druku. Przegląd zajmuje się wyłącznie sprawami politycznemi, przedewszystkiem zaś sprawą polską, prócz tego zawiera także kronikę wypadków miejscowych, krajowych i zagranicznych, oraz wiadomości handlowe; Przyjaciel Domowy przeciwnie mieści w swoich rubrykach: opowiadania i rozprawki historyczne, życiorysy znakomitych mężów, powieści, opisy, poezye, rzeczy gospodarskie i t. d. Stanowiąc przytem niejako felleton Przeglądu, może dotykać i takich spraw które dotąd nie wchodziły w jego ramy.

W pierwszem półroczu ogłosił „Przyjaciel“ z ważniejszych następujące artykuły: z rozprawek dziejowych i życiorysów: Opowiadania historyczne z ostatnich lat 100, ozdobione portretem Kazimierza Puławskiego; Kilka słów o Litwie przez L. T.; Halszka z Ostroga, szkic dram. w trzech obrazach przez Wł. Wędrychowskiego; Wspomnienie o powstaniu na Wołyniu r. 1831 podług pamiętnika K. Różyckiego; Kiliński p. Wołowskiego z portretem; X. Józef Walerga; X. Ant. Białobrzeski, Zyg. Padlewski, Marjan Langiewicz, Henr. Pustowojtów, Jean Rochebrun, Jeziorański, X. Kamiński, J. Lompa, Junck de Blankenheim, M. Lelewel, Rom. Rogiński; wszystkie te życiorysy ozdobione są rycinami wykonanemi podług fotografji. — Z powieści: Jakim umie być nasz chłopek; Karabela pradziada, przez Wład. Łozińskiego; Sieroty, przez L. T. — Z opisów: Pomnik Jana III. z ryciną; Zabytki rzymskie w Galicyji z ryc.; Kanał Suez z ryc.; Meczet św. Zofji w Konstantynopolu z ryc.; Kamczatka i jej mieszkańcy, wyjątek z pamiętników jenr. Kopcia. Między poezyjami znajduje się wiele pieśni bojowych, śpiewanych przez powstańców z rożnych stron Polski. Prócz tego wiele artykułów pomniejszych, treści rozmaitej już to pouczających już zabawnych. W rubryce: rzeczy gospodarskie, znalazły miejsce oprócz mnogich drobniejszych wiadomości użytecznych i zastosowanych do potrzeb i czasu, także i większe rozprawki, jako to: R. Nabielaka objaśnienia o ulu poprawnym; Praktyka lekarska między ludem i posłannictwo lekarza ludowego; O pielęgnowaniu chorych i wiele innych rad gospodarskich i domowych opartych na doświadczeniu; opisy roślin użytecznych i t. p. Większa część tych artykułów objaśniona jest rycinami, ułatwiającemi zrozumienie i zastosowanie w praktyce.

Z 1szym lipca rozpocznie się oryginalna nie drukowana jeszcze dotąd nigdzie komedja ś. p. Walerego Łozińskiego pod tyt. „Niebezpieczny człowiek.“ Dalszy poczet życiorysów stanowić będą biografie Czachowskiego, Hercena, M. Romanowskiego, W. Łozińskiego, Kołłątaja i innych.

Z rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa w Wiedniu, będzie Przegląd podawał jak najtreściwsze sprawozdania z obrad i uchwał tejże Rady.

Przedpłata na oba te pisma razem „Przegląd“ i „Przyjaciel domowy,“ z których każde w przeciągu roku utworzy oddzielny tom obejmujący 102 numerów, wynosi:

We Lwowie — kwartalnie 1 złr. 90 kr., albo do końca roku 3 złr. 80 kr.,
Na prowincji — kwartalnie 2 złr. — albo do końca roku 4. złr. —

Nowo prenumerujący mogą Przyjaciela domowego z pierwszego półrocza otrzymać jeszcze, dokąd zapas wystarczy, za cenę 2 złr.

Przedpłaty przyjmują na powincji wszystkie urzęda pocztowe, we Lwowie zaś księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Staraniem podpisanego wydawcy wykonany został na kamieniu i do litografii przygotowany obraz wielkich rozmiarów:

Galerja hetmanów polskich.

Obraz ten jest tej samej wielkości, jak Galerja królów polskich w zeszłym roku wydana, stanowi do niej pendent i przedstawia podobnież w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Żelisław, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lubomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Józef.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Racławicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowem, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 złr. albo obie razem: Galerja królów i galerja hetmanów za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerję hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia Kajetana Jabłońskiego, gdzie też Galerje królów polskich są do nabycia.

Lwów dnia 16 czerwca 1763.

Hipolit Stupnicki.

. Zakład
KURACJI WODĄ
połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.
205 13—0*
Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

Wyrób krajowy.
Woda balsamiczna
i wzmacniająca na zęby.
Woda ta, profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej, celująca w każdym względzie jak najzbawienniejszemi skutkami, uśmierzając bole zębów, wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odor ust, i zbawiennością swoją **staje na równi z wszelkiemi najlepszemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju** również jak i

Proszek na zęby,
który złożony z pierwiastków roślinnych, utrzymuje czystość i białość zębów, uchyla wszelkie kruszenie i psucie się tychże.
Cena flakonika 1 złr. w. a.
Cena proszku 40 centów.
Jedyna wyrobnia i główny skład w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** (dawn. H. Lanerego.)
Składy na prowincji: w Brzeżanach u p. Fadenhechta, w Brodach u aptek. Neusteina, w Jarosławiu u pp. Juskiewiczów, w Czerniowcach u p. Schnircha, w Kołomyi u p. Kupfermanna, w Krakowie i Tarnowie u p. Jahna, w Stanisławowie u aptek. p. Świtalskiego, w Rzeszowie u p. Schaiter i Spółki, w Żółkwi u aptek. Krzyżanowskiego.
168. 4—0**

Zaraza bydła.

Doświadczony środek zaradczy przeciw zarazie bydła, sławny
PROSZEK KORNEUBURGSKI
utrzymują na składzie niefałszowany **we Lwowie** jedynie pp. **Konstanty Iskierski**, apteki **P. Mikolascha**, **A. Berlinera i Zyg. Ruckera.**
W Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu F. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies, w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski.
132 6—0*

CENNIK

apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
w oddziale homeopatycznym apteki
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) **W pigułkach**
Dra. Lutzego w Köthen.

Apteczka o 40. środkach	8 zł	—	kr.
„ 60. „	13 „	—	„
„ 80. „	15 „	—	„
„ 135. „	27 „	—	„
„ na anginę	2 „	—	„
„ od bolu zębów	2 „	50	„

B) **W płynie.**

Apteczka o 24. środkach	5 zł.	25	kr.
„ 40. „	8 „	40	„
„ 60. „	12 „	60	„
„ 80. „	16 „	80	„
„ 108. „	21 „	—	„
„ 120. „	23 „	10	„
„ 160. „	25 „	20	„
„ 180. „	27 „	50	„
„ 240. „	31 „	50	„

Pojedynczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i raciczuej, flaszka **2** zł.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi 1/4 funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) **Dzieła homeopatyczne.**
1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.
To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.
2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.
3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 4—12

Prawdziwy angielski
cyment portlandzki,
beczka po 18 złr. wal. austr.
i grodziecki cyment portlandzki,
beczka po 15 złr. wal. austr.
jest w świeżym i dobrym gatunku
zawsze do nabycia w głównym składzie u
AUGUSTA SCHELLENBERGA
we Lwowie
243 7—12.
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.